

GŁOS

Prenumerata w Warszawie:
 Rocznie Rs. 7 kop. —
 Półrocznie „ 3 „ 50
 Kwartalnie „ 1 „ 75
 Miesięcznie „ — „ 60

Za odnośnienie do domu
 dopłaca się kop. 5 mies.

Za zmianę adresu dopłaca
 się kop. 20.

Cena pojedynczego nu-
 meru bez dodatku k. 20.

**Prenumerata na Prowincyi
 i w Cesarstwie:**
 Rocznie Rs. 9 kop. —
 Półrocznie „ 4 „ 50
 Kwartalnie „ 2 „ 25

Za Granicą:
 Rocznie 12 guld. — 18 m.
 Półrocznie „ 6 „ 9 „

Ogłoszenia przyjmuje kan-
 tor Redakcyi po kop. 10 za
 wiersz petitowy lub za je-
 go miejsce. Reklamy po
 kop. 25.

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

Wychodzi co Sobota.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
 BRACKA Nr. 25.

Co kwartał dodaje się bezpłatnie jeden
 zeszyt dzieł naukowych.

TREŚĆ: Punkt honoru, przez J. L. P.
 Odszkodowanie robotników na wypadek kalectwa, p.
 A. Wiśniewskiego.
 Mieszkaństwo i rzemieślnicy, przez d-ra H. Biegeleisena.
 Darwinizm i kwestya kobieca, przez J. K. Potockiego.
 Kronika przyrodnicza, przez Wł. K.
 Wiedza w gotowalni, przez A. Niemojewskiego.
 Bez obłudy, przez Maryjana Bohusza.
 Głosy: Ciekawe rachunki.—Niewolnicy w Ameryce.—„No-
 woje Wremia“ o handlu chrześcijańskim.
 Z kraju, przez J. Nieborskiego.
 Przegląd społeczny: Wilno, Kijów, Petersburg, Kraków,
 Lwów.
 Przegląd polityczny.
 Kronika powszechna.
 Odpowiedzi od redakcyi.
 Ogłoszenia.
 Odcinek: Ananke, przez S. Żeromskiego.
 W dodatku: Z zakutego grodu, przez Kazimierza Głiń-
 skiego. (Ciąg dalszy).

Od redakcyi.

Nowoprzybyli prenumeratorowie otrzymają
 bezpłatnie, za zgłoszeniem się, początek powie-
 ści „Z zakutego grodu“ K. Głińskiego, pierw-
 szy zaś zeszyt „Instytucyj kościelnych“ naby-
 wać mogą po cenie niższej—kop. 30, zarówno
 w Warszawie, jak i na prowincyi.

Polecamy szanownym czytelnikom naszym
 świeżo wydane dzieło p. t.

GAWĘDY EKONOMICZNE

Przełożył i uzupełnił
 Zygmunt Heryng

Cena kop. 30.

Jest to popularny wykład całej ekonomii
 politycznej, dostępny dla szerokich kół.

Prenumeratorowie prowincjonalni *Głosu*,
 sprowadzający książkę wprost z redakcyi, kosz-
 tów przesyłki nie ponoszą.

Punkt honoru.

Przed paru dniami telegram przyniósł wia-
 domość, że poseł włoski został z Waszyngto-
 nu odwołany, ponieważ rząd Stanów Zjedno-
 czonych odmówił zadośćuczynienia za doko-
 nane w Nowym Orleanie morderstwo kilku-
 nastu włosków. Jak wiadomo, mieszkańcy
 Nowego Orleanu, oburzeni wyrokiem są-
 dziów przysięgłych, którzy, zapewne z o-
 bawy zemsty, u niewinnych kilka skrytobój-
 ców włosków, oskarżonych o zamordowanie
 prefekta policyi — wtargnęli do więzienia

tlumnie i sądem Lyncha rozprawili się z o-
 pryskami. Nie ulegało dla nikogo wątpli-
 wości, chociaż nie było może dowodów praw-
 nych, że wystrzelani w więzieniu włosi by-
 li łotrami najgorszego gatunku.

Już od lat kilku w Nowym Orleanie i oko-
 licy grasuje sławne stowarzyszenie zbrodni-
 cze włoskie—„Maffia“. Członków Maffii pre-
 fekt Hennesy gorliwie tępił, za co został za-
 bity. Wet za wet oddano tylko jego zabój-
 com. Przed dziesięciu laty stowarzyszenia
 zbrodniarzy Camorra i Maffia ogromnie były
 we Włoszech, zwłaszcza w Neapolu i Sycy-
 lii, rozpowszechnione. Policyja, o ile nie by-
 ła z łotrami w spółce, drżała przed nimi.
 Camorra trzymała w ręku administracyję
 miejscową, miała swoich „kwestorów i pre-
 fektów, ba, nawet wprowadzała zauszników
 swych do parlamentu. Stowarzyszenia zbro-
 dniarzy taki przestrach szerzyły, że mogły
 działać nawpół jawnie. Od niedawna do-
 piero rząd włoski zaczął te stowarzyszenia
 ścigać, wskutek czego wielu członków Ca-
 morry i Maffii przeniosło się do Ameryki pół-
 nocnej lub południowej.

Ale nie zaprzestali oni w Nowym świecie
 praktykować starego rzemiosła. Maffia w No-
 wym Orleanie, zorganizowana od lat kilku,
 dopuściła się całego szeregu morderstw i
 kradzieży.

W samowolnem ukaraniu uwolnionych
 przez sąd przestępców przyjmowała udział
 nawet inteligencyja amerykańska Nowego
 Orleanu. Rzeczywiście, wobec wyroku pra-
 wdopodobnie przekupionych lub zastra-
 szonych sędziów, nie było innej drogi wyj-
 ścia.

Za „niewinnie pomordowanych“ zaprzysię-
 gła amerykańcom straszną zemstę cała lu-
 dność włoska w Stanach Zjednoczonych, u-
 waża ona za punkt honoru pomścić krwi przela-
 nej ziomków. W kilku miejscowościach były
 już krwawe rozruchy. Wreszcie rząd włoski,
 który dosyć obojętnie patrzył, jak karano
 śmiercią lub więzono w Austrii patryotów-
 irredentystów, zapalał nagle strasznem obu-
 rzeniem i zażądał zadośćuczynienia za śmierć
 kilkunastu rozbójników i złodziei, a kiedy mu
 odmówiono, posłał swego odwołał.

To poczucie solidarności narodowej, wy-
 rażone w tak ohydnej formie, jest faktem
 nader charakterystycznym. Widocznie prze-
 waża ono wszystkie inne względy, jeżeli na-
 wet ludzie uczciwi występują w obronie ja-
 wnych łotrów, dlatego że ci są krwią z ich
 krwi.

Bójki i zatargi narodowościowe zdarzają

się dosyć często w Stanach Zjednoczonych:
 Anglicy walczą z irlandczykami, polacy z
 Niemcami i t. d. Nigdy jednak fakt wyo-
 odrębnienia narodowego nie zaznaczył się
 tak brutalnie. Zatarg włoski wykazuje jasno
 niebezpieczeństwo, jakie grozi w blizkiej
 przyszłości Unii amerykańskiej. Do niedawna
 emigranci z amerykańskimi się szybko, bo to-
 nęli w przeważającej większości i nie utrzy-
 mywali związków z ojczyzną. Dziś stanowią
 oni mniej lub więcej wyodrębnione i zorga-
 nizowane kolonije; są to osobne „narody“ w
 państwie amerykańskiem, narody tym nie-
 bezpieczniejsze, że za nimi zazwyczaj stoją w
 odwodzie ich państwa narodowe w Europie.
 Z Europy narody te przynoszą z sobą nieraz
 stare waśnie, które powoli tleją, jeżeli ich
 nie podsycą jakieś szczególne okoliczności.
 Dzisiaj pomiędzy Włochami i Amerykanami
 zaczyna się krwawa walka na noże, która
 może być próbą przyszłych, groźniejszych
 walk domowych. Kolonija włoska nie jest
 stosunkowo liczną, łatwiej więc stłumić jej
 rokosz, ale gdyby w taki sposób wystąpili
 np. Niemcy, niebezpieczeństwo byłoby wielkie.

Nastraszone przykładem Stanów Zjedno-
 czonych rzeczypospolite południowo-amery-
 kańskie zaczynają z obawą patrzeć na nagły
 wzrost emigracyi europejskiej, którą dotych-
 czas usilnie popierały. Lękają się zwłaszcza
 gromadnego osiedlenia kolonistów jednej na-
 rodowości.

Tutaj zresztą stan rzeczy jest zgoła inny.
 Wobec na wpół-ucywilizowanej ludności hi-
 szpańsko lub portugalsko-amerykańskiej i osad-
 nicy europejscy są żywiołem kulturalnym,
 kiedy w Stanach Zjednoczonych obniżają oni
 poziom kultury ludności miejscowej.

Dotychczas emigracyja europejska upodo-
 biała się do ludności miejscowej, czyli ra-
 czej do pierwotnych kolonistów. Obecnie
 z powodu zbyt wielkiego napływu i ułatwie-
 nych stosunków z metropolią proces ten zo-
 stał powstrzymany. Prawdopodobnie, pod wpły-
 wem warunków miejscowych, które w Ame-
 ryce silnie oddziałują nawet na fizyczny
 typ ludności, z różnorodnego zlepku ras i ple-
 mion wytwarzać się zaczęły nowe typy naro-
 dowe. Ale dzisiaj coraz silniej jeszcze wy-
 stępują odrębności plemienne i kulturalne
 i niejedną może walka krwawa poprzedzi
 chwilę zlania się tych rozmaitych żywiołów.

J. P.

Reporter Herse, który pojechał na miejsce i sprawdził stan rzeczy, zastał tylko 13 żyjących, 30 wysłano w głąb kraju, a 32 padło ofiarą katuszy lub nadmiernej pracy. Dodać trzeba, że tych 13 musiał Herse z niewoli wykupić.

(x) *Nowoje Wremia* tak pisze o próbach zorganizowania drobnego, chrześcijańskiego handlu:

Dowiadujemy się z gazet polskich, że w Warszawie zawiązuje się obecnie towarzystwo, mające na celu zapobieżenie wyzyskowi żydowskiemu w handlu. Towarzystwo ma się starać o to, aby o ile można zrównoważyć szanse chrześcijan, którzy nie korzystają przedewszystkiem z tak szerokich, jak żydzi, kredytów. Istnieje zatem zamiar otworzenia tanich kredytów chrześcijanom, urzędzenia składów hurtowych i unikania stosunków handlowych z żydami,—istnieje jednym słowem zamiar stworzenia czegoś w rodzaju chrześcijańskiego związku handlowego. *Kijewlanin*, który podał powyższą wiadomość, zaopatrzył ją w taki komentarz od siebie: „Jeżeli się weźmie na uwagę, iż warunki handlowe w kraju Południowo-Zachodnim prawie są zupełnie takie same, jak w Królestwie Polskiem, to się przyjdzie do przekonania, że myśl tam powstała powinna znaleźć u nas najdonioślejsze odbicie. Sparaliżowanie monopolu żydowskiego w handlu jest sprawą tak poważną i tak pilną, że nie można nie zastanowić się nad nią głęboko”.

Przeciwno proponowanemu stowarzyszeniu polskiemu z pewnością podniosą zaraz okrutne wrzaski żydzi i wysługujące się żydom organy, pozwolimy sobie otóż przypomnieć, że w zeszłym roku mianowicie takie właśnie ligi żydowskie pozawijywane zostały w Lipsku i w Nowym-Yorku i że *Woschod* ogromnie je zalecał, jako wybory środek ku okiełznaniu antysemitów.

Przytoczone powyżej zdania dwóch wpływowych pism ruskich wskazują poniekąd, że projekty zorganizowania drobnego handlu i wytworzenia specjalnej w tym celu instytucji nie napotkają żadnych utrudnień.

Z KRAJU.

Kwestionaryusz *Gazety lubelskiej*. — Kilka uwag w sprawie emigracji. — Sprostowanie.

W jednej z poprzednich kronik wspomniałem już o kwestionaryuszu *Gazety lubelskiej* w sprawie wynagrodzenia robotników wiejskich. Z różnych okolic gubernii redakcja otrzymała już mniej lub więcej szczegółowe odpowiedzi. Nie są one zupełne, chociażby z tego względu, że z niektórych powiatów nie ma wcale danych, ale otrzymane dotychczas odpowiedzi pozwalają jednak na pewne uogólnienia.

Niewątpliwie stan ekonomiczny ludności wiejskiej najlepiej przedstawia się w guberniach lubelskiej i suwalskiej. Włościanie otrzymali tu stosunkowo największe działy, ziemia na ogół jest dobra, procent ludności bezrolnej mniejszy, niż w innych okolicach. To też zarobki są tu (z wyjątkiem kilku powiatów) wyższe, uposażenie służby lepsze. Nie należy jednak łudzić się, że to „lepiej” oznacza dobrze. Różnice są — w porównaniu np. z gubernią płocką — ale różnice nieznaczne. W niektórych zaś miejscowościach, np. w powiecie tomaszowskim, zkaż znaczny procent ludności wiejskiej wychodzi na letnie zarobki, ceny pracy są wcale niskie. Kosarz zarabia ledwie 30 kop. dziennie, żniwak 25 — 30, w zimie mężczyzna dostaje 15 kop., czeladź 10. Parobek żonaty pobiera tylko 17 rs. rocznej pensyi. Natomiast ordynaryja jest większa, wynosi bowiem zazwyczaj 12 korcy zboża, a czasem nawet 13, a rujnujący parobków obowiązek trzymania „posytek”, gdzie-niegdzie tylko jest praktykowany.

Ażeby uniknąć zarzutu przesady lub stronności, oddajemy głos *Gazecie lubelskiej*, która tak tłumaczy cel ogłoszenia kwestionaryusza:

„Nie mieliśmy zamiaru tą drogą działać przeciw nierozsądnemu prądowi, bo tam, gdzie mogliśmy rzeczywiście co zdziałać, nie czytają nas, ale mogliśmy — że tak powiemy — otworzyć oczy chlebodawcom na groźną dla nich sytuację, wskazać jak jest w jednym końcu gubernii i jak w drugim i co należy czynić, aże-

by polepszyć byt robotnika, który, bądź co bądź, pomimo swojej niezaradności, małej inteligencji i mnóstwa warunków ujemnych, oddaje swoim chlebodawcom to, co dać może — siły, pracę i najlepsze lata swego życia, i co wzmian za to otrzymuje”.

Gazeta, na podstawie zebranych wiadomości, twierdzi, że:

„Położenie służby dworskiej, to jest tych szczęśliwych włościan, którzy mogą znaleźć stałą pracę, wszędzie jest stosunkowo niezłe, chociaż wynagrodzenie pieniężne, względnie naprzykład do służby miejskiej, jak w Lublinie, lub w niektórych miastach powiatowych, bardzo jest szczupłe. Najchętniej przyjmowanymi jest parobek żonaty i dzietny, posiadający licznějšíą rodzinę, członkowie której mogą zamienić robotnika przychodniego, w zimie łatwego wszędzie, w lecie trudniejszego, a ztąd bardzo poszukiwanego”.

„Szczęśliwym” więc jest ten chłop bezrolny, który znajduje stałe, chociaż licho wynagradzane zajęcie. Pozostaje jednak gromada ludności luźnej, dorywczą pracą na cudzem „zdoływającej ciężko kawałek chleba dla siebie i licznej częstokroć rodziny”.

Trudno odpowiedzieć na pytanie: „w jaki sposób ma być poprawiona egzystencja ludności bezrolnej, owych komorników nieszczęśliwych, z łaski prawie posiadających dach nad głową i z dnia na dzień zagrożonych nędzą—a, niestety, takich komorników przybywa z każdym rokiem więcej, wobec bezradności ludności wiejskiej, która, oprócz prymitywnych wiadomości o uprawie roli i hodowli inwentarza, niczego więcej nie umie”.

Możnaby zresztą zupełnie opuścić te szlachetkie gawędy o bezradności chłopskiej i prymitywnej uprawie roli wobec przytoczonego poniżej objaśnienia:

„Działy rolne przez naturalny przyrost ludności rozdrabniają się coraz więcej, tak, że gdy rzeczy potrwają w takim stanie dalej, przy znanym przywiązaniu włościan do choćby najmniejszego kawałka ziemi, dzisiejsi osadnicy kilku albo kilkonasto-morgowi zejną na zagonowych nędzarzy, równających się obecnym komornikom”.

Zaznaczając, że rząd, w przewidywaniu takiej przyszłości, zamierza przy pomocy banków włościańskich ułatwiać tej ludności nabywanie gruntów, *Gazeta* wzywa społeczeństwo, aby pomyślało o tej reszcie, „która z dobrodziejstwa zakupu ziemi korzystać nie może i nie będzie”. Niełatwo jednak widocznie coś wymyśleć, jeżeli oprócz zachęty rozwijania drobnego przemysłu żadnej innej rady *Gazeta* dać nie mogła.

Wiadomo, że z czasem, gdy nastąpi przedludnienie, nie znajdzie się siła, któraby powstrzymała ludzi od szukania chleba dalej niż u siebie, tak bowiem dzieje się w Anglii, Niemczech, Włoszech i Francji nawet, choć w tej ostatniej w terażniejszych czasach przyrost ludności nieproporcjonalnie jest małoznaczny. U nas jednak do tego jeszcze daleko, jakkolwiek bowiem w jednej okolicy kraju trudno jest chwilowo o zarobek, to znajdzie się on w drugiej i ostatecznie nędza, spotykana w innych państwach Europy, tutaj nie jest znana. Łudzić się jednak tem, że ów lepszy nieco stan ludności u nas trwać może długo, byłoby co najmniej niedorzecznością”.

A jednak ta „co najmniej niedorzeczność” znajduje u nas wielu jeszcze wyznawców. Nie zastanawia się nikt również nad tem, że np. Francja jest zupełnie tak samo gęsto zaludniona, jak Królestwo, z tą jednak różnicą, że posiada o wiele więcej rozwinięty przemysł i handel, i że ludność wiejska stanowi tam tylko połowę, kiedy u nas 3/4 ogółu mieszkańców kraju. Dodajmy do tego, że na ogół grunta we Francji są lepsze, a klimat cieplejszy, co wiele znaczy. Wreszcie przyrost ludności jest tam daleko słabszy.

Wszyscy piszący o emigracji stale o jednym zapominają, że na pewnym obszarze ziemi mieszkać może ograniczona liczba ludzi. Wielkość tej liczby zależy w znacznym stopniu od warunków naturalnych, od rozwoju techniki i układu stosunków społecznych. Istnieje wszakże pewna norma, której, przynajmniej w danej epoce, przekroczyć nie można. Niewątpliwie kraj nasz pomieścić może o wiele licznějšíą ludność, ale w pewnych warunkach tylko. Czy jednak wytworzenie, a raczej ułatwienie

rozwoju tych warunków zależnem jest, a jeżeli tak, to w jakim stopniu od woli jednostek lub społeczeństwa — oto pytanie, nad którym zastanawiać się należy.

Emigracja do Brazylii jest klęską, jest dla samych nawet wychodźców zgnębą — przeciwdziałając jej wszelkimi sposobami należy. Zgoda, przeciwdziałajmy więc, jak możemy. Ale jednocześnie spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co robić, dajmy na to, nie z nadmiarem ludności, ale z nadmiarem rąk szukających pracy — wobec istniejącego na nie popytu.

Gazeta lubelska radzi: rozwijajmy przemysł drobnym, podnośmy rolnictwo. Ale ani rozwoju przemysłu, ani podniesienia rolnictwa na zawołanie stworzyć niepodobna. Drobnym przemysłem, gdyby miał u nas nawet warunki pomyslnego istnienia, o czem wątpić wolno, całego szeregu lat dla rozwoju swego potrzebować będzie. A tymczasem ludność wzrasta, a bardziej jeszcze wzrastać będzie nadmiar rąk, szukających pracy. Trzeba więc przede wszystkim jakieś paliatywy obmyśleć, któreby dały bodaj licho wynagradzaną pracę niezajętym, bodaj twardy kawałek chleba głodnym. Albo jeżeli to jest niemożliwe, trzeba obmyśleć takie środki, któreby pozwalały w ten lub inny odpowiedni sposób pozbyć się tego nadmiaru z jak najmniejszą stratą dla ogółu, a może z zyskiem nawet, tak lub inaczej go skierować...

P. S. P. F. Rożyński przysłał do redakcyi sprostowanie wiadomości zamieszczonych w N. 10 *Głosu*, w rubryce „Z kraju”. Wiadomości te wzięłem z pism codziennych, które faktyczną stronę sprawy niedokładnie przedstawiły. Okazuje się, że dobra magnuszewske nie należą do ordynacji Zamojskich, ale łącznie z dobrami maciejowickimi do spadkobierców hr. Stanisława Zamojskiego. Rozumie się więc, że zarzut wyrażony w tej formie, iż „ordynacja ciągle procesuje się z chłopami o mniemane lub rzeczywiste szkody”, w danym wypadku nie może być stosowany. Włościanie w dobrach magnuszewskich i maciejowskich dobrowolnie uregulowali serwituty i, jak zapewnia p. Rożyński, hojnie zostali wynagrodzeni, bo 875 osad otrzymało 6,107 morgów.

P. Rożyński twierdzi, że zwierzyna znacznych szkód nie robi, czasem chyba jelenie zniszcza kawałek chłopskiego pola. Tu znów dodam, że mówiłem o szkodach, jakie wogóle wyrządza zwierzyna, obficie w lasach ordynackich rozrodzona. Pragnę wierzyć p. Rożyńskiemu, że w dobrach magnuszewskich szkody są niewielkie, ale nie mogą zgodzić się na to, że zwierzyna szkód nie robi, bo nawet zające często ogryzają młode drzewka i t. d. Nie chodzi tu zresztą o wielkość szkody, ale o zasadę. Hodowla zwierzyny jest pańską zabawką. Oprócz osób bezpośrednio zainteresowanych nikogo to nie obchodzi, czy amatorzy polowania więcej lub mniej zwierzyny zastrzelą. Natomiast zabawka ta chłopom często daje się we znaki. Niedawno właśnie korespondent nasz z Cieszyna donosił, że chłopci szlączej domagają się wydania prawa pozwalającego tępić zwierzynę, która robi im duże szkody.

Zaznaczę jeszcze, że nie rządcą klucza magnuszewskiego, ale ktoś inny, nie wymieniony w sprostowaniu, zrobił podanie, ażeby odebrano chłopom strzelby, oraz że w okolicach Magnuszewa jest tylko 31 kłusowników, a 149 przypada na sąsiedztwo lasów maciejowickich.

W pismach codziennych wyraźnie było powiedziane, że to rządcą klucza magnuszewskiego uczynił. Widzę teraz, że niesłusznie, a raczej niewłaściwie go oskarżyłem, chociaż zdania mego o charakterze tego postępków nie zmieniam. Zdanie swoje wyraziłbym zapewne delikatniej, gdybym wiedział, że nie chodzi tu o oficjalistów ordynackich, znanych z brutalnego postępowania z włościanami, obecnie jednak wobec śmiesznych pogroźek i niewłaściwych argumentów p. Rożyńskiego nie uczynię tego.

J. Nieborski.

Przegląd społeczny.

Z CESARSTWA.

Wilno. (Kor. „Głosu”). Na okropny wyzysk przez majstrów młodzieży rzemieślniczej w Wilnie zwróciły

dą się uczyli: początków weterynaryi w zakresie, jaki wymagany bywa na stopień felczera weterynaryjnego, pokładania ogierków; czyszczenia kopyt i prawidłowego kucia koni; pielęgnowania koni i jazdy wierzchem i zaprzęgowej. Termin nauki pięcioletni. Kończącym całkowity kurs zarząd udziela odpowiednich świadectw. Nauka udzielana będzie bezpłatnie, lecz kosztą wyżywienia i odzieży ponoszą gminy, z których chłopcy pochodzą. — Wykład gimnastyki wojskowej wprowadzony będzie obowiązkowo w przyszłym roku szkolnym we wszystkich zakładach naukowych rządowych. — Główne tow. kolei ruskich zamierza otworzyć szkołę telegrafistów, którymi następnie obsadzać będzie posady na wszystkich liniach towarzystwa. Do szkoły przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli przynajmniej dwie klasy gimnazjalne. — Zmarły w Wilnie K. Jagiello, zapisał na uczniów (katolików) gimnazjum 3 tys. rs., na dobroczynność i kościoły 10 tys. rs. — W Odesie zawiązało się tow. opieki nad fizycznym rozwojem młodzieży. — A. Millerówna, warszawianka, znana z prac w zakresie malarstwa stosowanego, otworzyła szkołę malarską dla kobiet w Tyflisie. — Uniwersytet helsingforski liczy 1,738 studentów i 30 studentek. — Począwszy od kwietnia r. b. na kolejach: Łódzkiej i terespolskiej obowiązywać będzie ulga taryfowa ze zniżką w wysokości 75% za przejazd niezamierzonych studentów i uczniów wyższych zakładów naukowych.

— **Literatura i sztuka.** Wydawnictwo tygodnika „Życie“ zostało zawieszona. — W „Gaz. Rzemieślniczej“ inż. tech. J. Keppe zamieścił obszerny artykuł „W sprawie Muzeum przemysłu i rolnictwa“. — W Krakowie wyszła po hebrajsku broszura o Mickiewiczu, jego życiu i stosunku do żydów. — W Berlinie wyszło 3-e wydanie „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza, prócz tego tłumaczenia powieści: Ursyna „Pyłki“, M. Bałuckiego „Całe życie głupi“, E. Orzeszkowej „Czcieli potęgi“.

A. Gielgud wydał w Londynie broszurę p. t. „Poland“. — W Petersburgu powstał ma dwutygodnik p. t. „Posrednik pechatnaha diela“, mający być organem księgarzy i wydawców. — Tow. zachęty sztuk pięknych ogłosiło konkurs na dzieło sztuki, wykonane w ciągu ostatnich 3 lat. Nagrody 600, 300 i 200 rs. — Tow. muzyczne urządziło u siebie scenkę instrukcyjną, przeznaczoną dla uczniów klasy dykei i deklamacyi. — Tow. śpiewacze „Lutnia“, ogłasza konkurs na napisanie utworu poetyckiego w formie balady, któryby mógł być użyty następnie jako tekst do chóru na głosy męskie. — Z utworów naszych malarzy wystawionych w Petersburgu krytyka wyróżnia: Jana Rosea „Przełęcz kawaleryi“, S. Rostrowskiego „Mojżesza na puszczy“, Stef. Bakałowicza „Przy szumie fal“, oraz Mazurowskiego, Dukstyńskiej i t. d. Na międzynarodową wystawę obrazów i rzeźb w Sztudgardzie nadesłano 400 płócien. Pomiedzy 37-ma nadesłaniami z Francji znejduje się jedno Adr. Cholewickiego, autora „Kastora i Polluksa“. W Berlinie monachijski handlarz dziełami sztuki Riegner urządził liczną i zajmującą wystawę obrazów, z których wyróżniają się utwory: A. Wierusz-Kowalskiego „Wyjazd na polowanie“, Fr. Ejsmonda „Zazdrość“. — Modrzejewska otrzymała 882 rs. za ostatni swój występ w Warszawie przeznaczoną całkowicie na rzecz biednych podpadłych artystów dramatycznych. — W Paryżu cieszył się powodzeniem dramat w 5-u aktach Stanisława hr. Rzewuskiego p. t.: „L'Impératrice Faustine“. — Tekla Symonowiczówna zebrała bogaty zielnik, zawierający rośliny z okolic Wilna. — Mają być wydane pośmiertne rękopisy Mostesquieu, które wyniosą 8 sporych tomów. — „Pieniądz“ Zoli rozszedł się w ciągu 8 dni w 66 tys. egzemplarzy. Cykl powieści „Rougon-Macquartów“ rozszedł się w milionie egzemplarzy.

— **Rozmaitości.** Zastosowanie oliwy przy uśmierzaniu fal morskich coraz więcej się rozpowszechnia i we

wielu państwach ujęte zostało w przepisy. — W Szwajcarii odbyły się pomyślne próby przesyłane siły (wynoszącej 30 tysięcy Volt) na przestrzeni 160 kilometrów. Budowa akumulatorów elektrycznych robi wielkie postępy. — Urzędownie otwartą została komunikacja telefonowa między Londynem i Paryżem. — „Grażdanin“ podaje, według pisma „Vorwaerts“, jakoby władze policyjne w Poznańskim wydały Padlewskiego władzom ruskim. — Duński doktor Nauson przedsięwzię wyprawę do bieguna północnego, licząc na ukończenie jej w ciągu dwóch lat; ekspedycja zamierza dojechać do wysp nowo syberyjskich. Załoga statku składać się będzie tylko z ośmiu ludzi i zaopatrzona w prowiant na lat pięć. — Projektowana na wystawę w Chicago wieża ma mieć 1,100 stóp wysokości i na swych trzech platformach dźwigać 80 tys. ludzi. — Pod koniec r. z. linija telegrafów w Europie miała 570,000 kilom., długość drutów 1,650,000 kil.

— **Nekrologija.** Dr. Schlesinger, jeden z najznakomitszych lekarzy europejskich, zm. w Wiedniu. — Armand Levy, wybitny członek stronnictwa socjalistowskiego, zm. w Paryżu. — Senator Stefan Jacini, znany ekonomista, jeden z założycieli dziennika „Perseveranza“, minister robót publicznych, zm. w Rzymie.

Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

P. Mariuszowi. Pomimo najszczerzej chęci nie mogliśmy.

OGŁOSZENIA GŁOSU.

Wyszły z druku:

GAWĘDY EKONOMICZNE

Przełożył i uzupełnił

Zygmunt Heryng

str. 118. Cena kop. 30

Jest to popularny wykład całej ekonomii politycznej, dostępny dla szerokiego kół.

Treść rozdziałów: Działalność gospodarcza. — Podział ekonomii politycznej. — Wytwarzanie. — Przyroda. — Praca gospodarcza. — Ilość pracy w społeczeństwie. — Podział pracy i kooperacja. — Inne warunki wytwórczości pracy. — Kapitał, jego wytwarzanie się i zużycie. — Podział kapitału. — Podział dochodu. — Renta. — Zysk. — Płaca zarobna. — Zmiany wielkości renty, zysku i płacy. — Wymiana. — Wartość. — Miara wartości. — Cena. — Pieniądze. — Wartość pieniędzy. — Pieniądze papierowe. — Kredyt. — Banki i stowarzyszenia. — Stowarzyszenia wytwórcze i spożywcze. — Trades-Uniony: Rycerze pracy. — Stowarzyszenia fabrykantów (kartele i biusty).



ZAKŁAD OPTYCZNO-CHIRURGICZNY
JULJANA DREHERA
Szpitalna Nr. 6.

Poleca: Pince-nez, Okulary, Lornetki teatralne, z pierwszorzędnymi fabrykami w najnowszych fasonach, Barometry, Termometry, Woreczki higieniczne, zabezpieczające i skład środków opatrunkowych, oraz wszelkie wyroby optyczne, po cenach bardzo niskich. Przyjmują się reperacje.

Adres: ulica Niecała
Nr. 12.

Cena całego dzieła, Cena zeszytu
opłacona z góry 7 rs. 15 kop.

Encyklopedya
Encyklopedya
Encyklopedya
E. H.
Humoru
Humoru
Humoru

Cena tomu opłaconego z góry 2 rs. Wychodzi mniej więcej co tygodnia w odstępach tygodni.

Wyszedł z druku zeszyt XLIII.

JEDYNY ŚRODEK!

Dla uniknięcia kataru, przeziębienia, a często i smutnych następstw z przyczyny przemoczenia nóg jest

OBUWIE NIEPRZEMAKALNE

wyrabia je pracownia

Hipolita Oleszyńskiego

nagrodzona medalem srebrnym.

Nowy Świat 17 (róg Alei).

INTROLIGATORNIA

Władysława Wiśniewskiego

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące.

Ceny broszurek niższe.

FABRYKA PUDEŁEK

Maryi Wiśniewskiej

podjmuje się większych i stałych dostaw pudełek.

Marszałkowska N. 114 róg Złotej N. 9.

8-8

DIWANY, wszelkie pokrycia meblowe, Kołdry, Kapy, Chodniki, Serwety, najlepiej kupować w głównym składzie Giełżyńskiego, Marszałkowska 137.

DOSTAWCA DWORU

Cesarsko - Austriacko - Węgierskiego.



EXSICCATOR

Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze i t. p.

Broszurkę, niezbędną dla każdego budującego wysyłam franco i bezpłatnie.

Wyn. Inż. Tech. G. RITTER
Królewska Nr. 39.

S. PRZEZDZIECKI

Ceny
umiarkowane.
Wybór
materiałów.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECIENNYCH

Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

